Nr. 12. Lwów, dnia 30go czerwca 1880. **Rok XIII.**

Wychodzi 15go i 30go każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść: Odezwa w sprawie międzynarodowego targu na płody rolne w r. 1880. — O Merwart: Rzepa ścierniskowa i ogrodowa. — W. Kozłowski: Chów świń. — Opas karmą w tłuszcze ubogą. — Protokół posiedzenia komitetu z dnia 15. maja. — Korespondencya z Sanockiego. — P. G.: Sprawozdanie o stanie zasiewów ozimych i jarych we wschodniej części Galicyi. — Wiadomości z Oddziałów. — Bieżące wiadomości. — Od Redakcyi. — Ogłoszenia.

Odezwa
w sprawie międzynarodowego targu na płody rolne i mlewo we Lwowie w roku 1880.

Powodzenie pierwszego targu zbożowego we Lwowie urządzonego w zeszłym roku staraniem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, skłoniło XV. Radę ogólną tegoż Towarzystwa, że na posiedzeniu dnia 26. Lutego b. r. uchwaliła urządzić znów w jesieni drugi międzynarodowy targ na płody rolne w tej myśli, ażeby utworzyć tutaj ognisko handlu zbożowego nietylko galicyjskiego, ale i krajów ościennych.

Mając sobie przez Komitet Towarzystwa galicyjskiego polecone wykonanie powyższej uchwały, zawiadamiamy niniejszem, że tegoroczny międzynarodowy targ na płody rolne odbędzie się we Lwowie na dniu 4 i 5. Października b. r. i połączony będzie z wystawą chmielną.

Targ lwowski przedstawiając obraz zbożowej naszej produkcyi, zwróci na nas uwagę wielkiego handlowego świata europejskiego, a przybywający nań kupcy zagraniczni, przekonają się naocznie, jakich, w jakim gatunku i jakiej ilości ziemiopłodów dostarczyć im możemy; mając zaś wszelką rękojmię nabycia na targu dobrego towaru, zwrócą się chętnie z popytem swym wprost do źródeł produkcyi, z którem na naszym poznajomią się targu.

Tym sposobem producenci nasi wejdą w bliższą styczność z wielkimi konsumentami targów zagranicznych, którzy głównie dlatego nas dotąd omijali, że nie mieli sposobności zakupienia tutaj naraz potrzebnej im ilości towaru.

Jeżeli. co jest naszem staraniem, coroczne międzynarodowe targi ustalą się we Lwowie, staną się one ogniskiem prądów handlowych obecnie w innym rozstrzelonych kierunku, a jak wielkie muszą wyniknąć ztąd korzyści dla naszej produkcyi i handlu zbożowego w ogóle, mówić nie potrzebujemy.

Chmiel galicyjski ma wielką przyszłość przed sobą; znany on jest w handlu ze swej wybornej jakości, a że że może śmiało spółzawodniczyć z chmielem Zateckim i innymi zagranicznymi, dowiodły najlepiej wystawy światowe, paryzka i ostatnia wiedeńska, na których chmielowi galicyjskiemu celujące przyznano zalety. Okoliczność ta skłoniła Towarzystwo gospodarskie do urządzenia spółcześnie z targiem zbożowym Wystawy chmielu, aby przedstawić kupcom zagranicznym obraz stanu tej gałęzi produkcyi u nas i poznajomić ich z gatunkami naszego chmielu.

Pomyślność międzynarodowego targu zbożowego lwowskiego zależy od jak najliczniejszego uczęstnictwa tak pp. producentów, jak kupców krajowych i zagranicznych. Im liczniejszy będzie ten udział, tem silniejszy obudzi się ruch handlowy i tem większe obopólne wynikną zeń korzyści. Zapraszamy zatem Szanownych ziemian, tak tutejszych jak zakordonowych z Polski, Cesarstwa rosyjskiego, Rumunii i Bukowiny, wzywając, aby przysłali na targ próbki swych płodów rolnych, z dokładnym wykazem ilości każdego rodzaju żboża na przedaż i oznaczeniem terminu dostawy, do którego z wszelką pewnością zobowiązać się mogą. Zapraszamy zarazem Szanownych pp. kupców zbożowych i większych przemysłowców, mianowicie z Niemiec, Szwajcaryi, Francyi i całej Monarchii Austryi, aby na targ pomieniony przybyć zechcieli. Poczyniliśmy już kroki u kolei tak krajowych, jak zagranicznych o zniżenie ceny jazdy dla uczęstników tegorocznego międzynarodowego targu lwowskiego. Upraszamy zatem wszystkich interesowanych o jak najrychlejsze zgłoszenie się do niżej podpisanej komisyi z chęcią przybycia na tegoroczny targ międzynarodowy do Lwowa, abyśmy w tym celu kartę uczęstnictwa każdemu zglaszającemu się na czas przesłać mogli.

Z komisyi międzynarodowego targu na płody rolne.

We Lwowie, dnia 15. czerwca 1880.

Rzepa ścierniskowa i ogrodowa.

Nie takie to dawne czasy, gdy każden gospodarz, mający mniej lub więcej uzasadnione prawo do tytułu „postępowego gospodarza“, uważał za niezbędne wprowadzanie uprawy angielskich turnipsów. Siali też turnipsy i inni, ale uprawiając jak brukiew, siejąc w niewłaściwej porze, lub w nieodpowiedniej ziemi doznawali zawodów, co spowodowało, że nareszcie zaczęto pokpiwać z uprawiających turnipsy. Powoli moda turnipsowa przeszła, ale nie bez śladu, bo chociaż angielskich turnipsów nie siewano, ale zato nauczono się cenić prostą rzepę ścierniskową, która wprawdzie nie daje się długo przechować, ale jako karma w jesieni i na początku zimy zasługuje w każdym razie na

odpowiednich gruntach na uprawę, dając zdrową i pożywną karmę, szczególnie dla owiec opasowych.

Odmiana rzepy, zwana specyalnie turnipsem, uprawianą była i jest głównie w Anglii, gdzie nietylko wielkie przestrzenie pod tę roślinę przeznaczają, ale gdzie także uprawa na nasienie odbywa się na wielką skalę i z wszelkiemi ostrożnościami, między któremi jest najgłówniejszą, że hodowca tylko jedną wyłącznie odmianę hoduje. Dobór nasienników jest też najstaranniejszy, ażeby w okolicy wychowaną odmianę zalecającą się jakąś właściwością, zachować w czystości, handel bowiem nasieniem turnipsowem kwitnie zawsze i doborowe, nie zawodzące nasienie znachodzi zawsze kupca dobrze płacącego nawet w Anglii. Tem więcej opłaca się hodowla nasienia turnipsowego (w Anglii), gdy to nasienie rozchodzi się po całym świecie i gospodarze w krajach, gdzie uprawa turnipsów jest korzystną, żądają o ile można prawdziwego nasienia angielskiego, jako dającego największe i najcięższe głąbie. Wielu uważa to za przesąd, tymczasem to niejest przywidzeniem ani uprzedzeniem. Przez staranną hodowlę i dobór nasienników łącznie ze sprzyjającym uprawie turnipsów klimatem angielskim dochowano się ras olbrzymich, które jednak bardzo łatwo ulegają wyrodzeniu się, jeżeli uprawiane będą na nasienie przez parę pokoleń w innym, mniej korzystnym klimacie, pomimo, że w pierwszym roku, a często starsze odmiany, jeszcze w drugim roku, dają na nowem stanowisku głąbie takie jak w Anglii. Fakt jest, że po angielskiem nasieniu wcześnie posianem, na dobrej ziemi i w rok wilgotnawy rodzą się znakomite turnipsy, gdy z tego samego nasienia na lichszych gruntach rodzą się niepokaźne, a w posuszne lata czasem nawet całkiem zawodzą.

Gdy w naszym klimacie zwykle bywają suche jesienie a często już druga połowa lata jest posuszną, uprawa turnipsów angielskich jest niepewną, raz że w młodości łatwo chrząszczyk*) je zetnie, później gąsienice**), a następnie, że głąbie bywają małe lub wewnątrz puste. Wyjątkowo dobre a przytem wilgotnawe położenia dają większą szansę, ale przygotować się trzeba na to, że jak mokry rok, to znowu turnipsom niedobrze, bo chociaż lubią wilgotnawą ziemię i atmosferę wilgotną, żeby dochodzić do ogromnych rozmiarów, w błocie jednak rość dobrze nie będą.

Ktoby chciał uprawiać turnipsy, których największe a więc najplenniejsze odmiany, przeszło cztery miesiące rosnąć muszą, a nie mógł poświęcić pola na tak długi przeciąg czasu, musi wybierać odmiany, ktore będąc wytrzymalsze, rosną jaknajkróciej, a przynajmniej przy późniejszym nawet siewie, pozostawione dłużej na polu, dają pokaźne głąbie. Z licznych odmian może najlepsze będą następujące: *Mammouth*, turnips biały z czerwoną głową, udający się dobrze przy wczesnej i późnej uprawie i *White globe*, turnips biały, prawie kulisty, wykształcający się bardzo prędko, a więc do późnego siewu najodpowiedniejszy.

I te dwa gatunki potrzebują jednak bogatej ziemi i obfitej wilgoci w pierwszych przynajmniej tygodniach po zasianiu, co się im do pewnego stopnia zapewnia wałowaniem zaraz po zasiewie, albo rozsiewem jakiejś szybko rosnącej rośliny np. hreczki czystej albo jakiejś mieszanki, po której zejściu zasiewa się dopiero turnips. Sposób ten opiera się na spostrzeżeniu, że rośliny ocienione nawet nie całkiem, daleko mniej cierpią od chrząszczyków czyli pchełek ziemnych, a tu właśnie chodzi oto, żeby roślina ta pierwszy krytyczny okres przebyła, bo jak się w młodości wzmocni to potem niełatwo mogą ją zmódz owe szkodniki.

Pamiętać także o tem, że turnips uprawianym być może z korzyścią tylko w znacznych 6 do 8 lat wynoszących odstępach, inaczej bowiem z najlepszego nasienia będzie nicpotem; najczęściej zamiast głąbi daje korzenie jak gałęziste pasternaki a często i gorzej. Do tego chrząszczyk napada go gwałtowniej, gdy często powraca na to samo pole.

Dla naszych stosunków klimatycznych i to z wyłączeniem Podola gdzie często posucha panuje, zalecają się turnipsy niemieckie, albo po prostu rzepy ścierniskowe, których nasiona wychowane w stosunkach przynajmniej klimatycznie do naszych zbliżonych, dają rośliny więcej wytrzymałe. Żeby się udawały, wymagają jednak pewnych starań, a najlepiej udają się na wilgotnawym przepuszczalnym i żyznym gruncie. W suchych położeniach udają się również ale rok nie może być posuszny przynajmniej w drugiej połowie lata, zwykłej porze siewu tych odmian. Za często wracać nie mogą sówniez na to samo pole.

Do najlepszych odmian rzepy ścierniskowej zaliczane bywają następujące:

S t y r y j s k a (*Steierische plattrunde rothköpfige*), biała z czerwoną głową, spłaszczono kulista.

N o r y m b e r g s k a (*Nürnberger oder bairische weisse runde*) biała z czerwoną głową, kulista, prawie podłużnie kulista.

U l m s k a (*Ulmer weisse rothe*) biała z czerwoną głową, podłużna a przytem bardzo gruba. Doskonale się udaje na obsuszonych torfiastych ale żyżnych łąkach.

Z trzech powyższych odmian dla nas najlepszą jest s t y r y j s k a, bo wychowana w klimacie od naszego nie bardzo różnym, a może i takim samym; gdy nam posuchę nasełają stepowiska czarnomorskie, tam robią to samo Węgry ze swemi pusztami (stepowiskami suchemi). Styryjska rzepa uprawianą bywa obecnie, po zaleceniu przez stacyę doświadczalną w St. Peter pod Gracem na większą skalę na nasienie i te można dostać u pomienionej stacyi, kulturno-doświadczalnej, spuścić się zaś na jakość można, bo uprawa na nasienie, oprócz w majątku hr. Attems, odbywa się u pojedyńczych gospodarzy pod kontrolą stacyi która nawet hodowcom dostarcza wyborowego nasienia.

Co do norymbergskiej i ulmskiej odmiany, te u nas mniej może będą pewne, szczególnie gdy na mniej odpowiednich gruntach i nie bardzo żyżnych uprawiane będą. Norymbergska rośnie na lżejszych gliniastych gruntach, ulmska jak już wspomniano, udaje się na bogatych nizinach, na takich bowiem została wyprodukowaną.

W erfurtskich katalogach niema odmiany styryjskiej rzepy ścierniskowej, bo ta ma główny odbyt w Austryi, i nawet austryackie handle nasion nie często ją posiadają, gdyż stacya w St. Peter sprzedaje większość jej wprost gospodarzom, kupcom zaś tylko wyjątkowo*). W katalogach niemieckich znajduje się zwykle długi szereg różnych odmian rzepy ścierniskowej, których wartość jest jednak wątpliwej wartości.

Sposób uprawy rzepy scierniskowej jest znany prawie ogólnie, mianowicie, że po wczesnych zbiorach ozimin skrudli się głęboko ściernisko ciężkiemi bronami i w tak przygotowaną rolę zasiewa. Lepiej, gdy ścierń zaraz po zbiorze będzie drobno spokładana, zlawszy ją poprzednio gnojówką lub potrząsłszy krótkim p r z e t r a w i o n y m pognojem; po zarównaniu i płytkiem zagłębieniu ziarna rzepy nie zaszkodzi zwałowanie.

Zasiew odbywać można szerokorzutnie, lepiej jednak siać siewnikiem, gdyż łatwiejsze plewienie i można też pomiędzy rzędy puścić gracę konną, spulchnienie bowiem ziemi potęguje nadzwyczaj rozwój rzepy. Na szerokorzutne zasiewy, za gęsto wypadłe, puszczają często brony a oprócz tego przerywają, za gęsto bowiem rosnąca

*) Susówka paskowana (*Haltica nemorum*). Przyp. Red.

**) Brukwianka (*Anthomyia brassicae*), lub rolnica (*Agrotis segetum*). Przyp. Red.

*) Słyszeliśmy, że p. Łucki ma zamówioną partią oryginalnego nasienia z St. Peter. Przyp. Red.

rzepa pozostaje drobną prawie bezużyteczną. To samo chwasty są jej szkodliwe, pomimo, że początkowo lekkie ocienienie bardzo jej służy. Najprzykrzejszy może chwast jest świrzepa*), podobny bardzo z liści do rzepy młodej, a rzucająca się czasem masami.

Dla uchronienia się przed chrząszczykami i chwastami, można rzepę scierniskową siać także pod hreczkę. Na starannie zaraz po zbiorze oziminy zaoraną ścierń rozsiewa się rzadko hreczkę (np. $^1/_4$ tego, co się zwykle sieje) i gdy zaczyna wschodzić, rozsiewa się rzepę siewnikiem rzędowym. Obie rośliny rozwijają się razem i gdy hreczka tak podrośnie, że zaczyna rzepie zawadzać, skasza się ją, a następnie, dla gruntownego oczyszczenia puszcza się między rzędy pielnik i plewi na rzędach, łącząc tę czynność z przerywaniem rzepy, przyczem ograniczać się na rośliny najsłabsze lub uszkodzone.

Przy siewie szerokorzutnym używa się 4 do 6 funtów na morg, przy siewie rzędowym siewnikiem wystarczy połowa tej ilości i gdy zasiew się udał, w każdym razie trzeba rośliny przerywać, żeby nie były za gęsto; taki odstęp żeby na 1 metr kwadratowy wypadło 10 do 12 roślin, daje najdorodniejsze głąbie, zwykle jednak bywa więcej.

Rzepa ścierniskowa używaną jest głównie na karmę, gdzieniegdzie jednak kwaszą ją i spożywają w podobny sposób jak kapustę. Na jarzynę jednak lepiej siać umyślnie odpowiedne gatunki, których znaczny bardzo zastęp wyhodowano.

Rzepy jarzynowe uprawiane bywają zwykle w ogrodach i różnią się od ścierniskowych nietylko znacznie mniejszą objętością ale i delikatniejszem mięsem, chociaż ta różnica występuje dopiero zwykle przy gotowaniu. Z pomiędzy odmian polecić mogę następujące:

M o n t m a g n y, średniej wielkości, okrągława. Skórka części ziemią okrytej jest żółta, część zaś nad ziemią wystająca purpurowo fioletowa. Odmiana ta uprawianą bywa na wielką skalę w okolicach Paryża, gdzie ją dla jej smakowitości bardzo cenią. Udaje się dobrze na każdej prawie, byle żyźnej ziemi.

T e l t o w s k a albo m a r c h i j s k a *(Teltover* albo *märkische Rübe)*, mała, krótka, okryta licznymi włoskowatymi korzonkami. Skórka żółtawa albo brunatnawa. Wychowana na piaskach marchii brandeburskiej, potrzebuje ziemi lekkiej piasczystej, bo inaczej wyradza się, a nawet oryginalne nasienie daje w ciężkich ziemiach głąbiki gorszej jakości; prawdziwa rzepka teltowska cenioną jest bardzo w Berlinie jako jarzyna, podawana tam często z świeżą wieprzowiną jako potrawka. Uprawianą bywa na wielką skalę i w ogrodach.

Jako jarzyna, najlepsze są rzepy młode i dla tego też po ogrodach siewają je w odstępach 3 do 4 tygodniowych od wiosny do środka sierpnia. W ogrodach nie ma obawy, żeby nieprędko wschodziła lub żeby plonowi szkodziła posucha, gdyż podlewaniem zapobiega się suchości. To samo w ogrodach łatwiej ochronić przed szkodnikami.

Pulchna, piasczysto gliniasta ziemia, r o k p r z e d t e m d o b r z e w y g n o j o n a, nadaje się dla wszyskich odmian rzepy ogrodowej; świeże zgnojenie nadaje smak ostrzejszy i w ogóle na świeżym nawozie mięso staje się mniej delikatne.

Zasiewać zawsze najlepiej w rzędy, dając rzędom odstęp 15 do 20 centymetrowy, na rzędach zaś, gdyby rzepki były za gęsto należy przerywać, żeby sobie nie zawadzały. Dla odmiany *Montmagny* odstęp pomiędzy pojedyńczemi roślinami powinien wynosić około 15 centymetrów, dla teltowskiej zaś około 10 centymetrów. Plewienie z chwastów jest rozumie się konieczne.

Pisałem 12. czerwca 1880. *O. Merwart.*

*) Łopucha, ognik, rzepnica (Raphanus raphanistrum). Przyp. Red.

Chów świń.

Słusznie bardzo uważają hodowlę świń, za najkorzystniejszą gałęź z chowu zwierząt domowych, nadzwyczajnie bowiem wzrasta ich liczba. Jedna para świń, gdyby nie doznawała żadnych przeszkód, to w przeciągu dziesięciu lat, familia jej wzrosłaby do potężnej cyfry: 39062500 sztuk, a i to licząc tylko w przecięciu rocznie dwadzieścia prosiąt, z tego znów połowa tylko samic. (Czy nie za wiele? Przyp. Red.)

Jednakże wszędzie gdzie się tylko pojawiają żądanie i ofiarowanie, jednocześnie z tem występuje współzawodnictwo; dlatego i w naszym kraju, chcąc mieć korzyść rzeczywistą z chowu zwierząt domowych, stanowczo zaprzestać raz już trzeba, chów ras obcokrajowych, a brak podobnych naszym stworzeń w obcych krajach, główny popyt na krajowe właśnie rasy przedstawia. To zaś tym więcej miejsca mieć może, jeżeli jeszcze takie odpowiednio do dzisiejszych wymogów chowane będą.

W tej zaś mierze, współzawodnictwo nieulega żadnej wątpliwości, kraj nasz dotkliwie to odczuje, jeżeli i nadal powodować się będzie li tylko modą i bez dokładnego szczegółowego badania znaczenia chowu zwierząt, prowadzić będzie chów świń ras zagranicznych, niwecząc tym sposobem charakterystyczną wartość ras krajowych.

Całą groźbę rzeczywistą takiego współzawodnictwa, łatwo każdy zrozumie, kto tylko porównywać zechce wykazy statystyczne tego rodzaju handlu. Według podobnych wskazówek, dojść można do przekonania, jak ten chów coraz więcej wzrasta w Ameryce, biorąc nawet krainy w których niedawno, chów ten jeszcze na małą skalę był prowadzony, jak na tem przykład w Chicago, gdzie w 1851 roku cały ich obrót handlowy w tym względzie, tak na własną potrzeb jak i wywóz, ograniczał się rocznie na 22,036 sztuk świń — a w roku 1874 na 1875 wzrósł już wyłącznie na wywóz na 1690348 sztuk. Pierwszego zaś listopada 1878 roku, liczba zabitych w tej krainie świń, wynosiła 4593000 sztuk. Porównując znów ilość spotrzebowanych świń w roku poprzednim, przychodzi się łatwo do przekonania, że wzrost ten w przeciągu jednego roku, doszedł przeszło do pięćdziesięciu procent.

Najwymowniejszy zaś dowód, jak gorliwie ciągle myoślą o dalszym rozwoju tej gałęzi chowu, przedstawia nowo teraz tam założona rzeźnia, urządzona na zabijanie 60.00 sztuk dziennie; stanowić to więc będzie potrzebę 18 milionów sztuk rocznie. Że zaś na serio o tem wszystkiem myślą, dowodem jednocześnie urządzone magazyny, na pomieszczenie takich zapasów. W taki to sposób ta kraina, wziąwszy się najpóźniej w Ameryce, do tego rodzaju chowu, dorównuje innym krajom północnej Ameryki, a w roku 1878 miała już roczny dochód za sprzedaż: wędliny, słoniny i smalcu 81361491 dolarów. Cóż tu dopiero mówić o mieście Cincinati, któremu z powodu rozgałęzienia tego chowu nadano nazwę Porkopolis.

Jeżeli znów teraz z toku rzeczy, porówna się dokładnie ten sam obrót tego rodzaju na targowicy europejskiej, widzi się łatwo, że głównie Galicya i Węgry najwięcej dostarczają żywych świń. Wykazy zaś kolei żelaznych, nadto wymownie przekonują, że wyprowadzane sztuki świń z naszego kraju, po największej części są chude. Na kolejach od przewozu świń, liczy się koszt transportu od sztuki, a nie od wagi. Wymowny to więc dowód, że rasy krajowe koniecznie posiadać muszą jakąś ważną charakterystyczną cechę, która im ten popyt zapewnia. Dochodząc tego szczegółowo i szukając dokładnie różnicy między rasami krajowemi a obcemi, nikt temu niezaprzeczy, że głównie szczeci zawdzięcza się cały dotychczasowy popyt na te zwierzęta.

*

Można powiedzieć, że dotąd cała poprawność chowu świń, zwraca się na skłonność do tuczenia, całkiem więc słusznie poniekąd uważają za poprewne rasy, te wszystkie już rodzaje, które w krótkim czasie zdolne są do obfitych osadów mięsa i tłuszczu. Krzyżowanie zaś, przy żadnym innym chowie, wybitniej się nie uwidocznia, jak przy tym. Wyniki zaś takie, istnieją nietylko w samej Anglii, ale rozpowszechniają się one aż nadto w całej Europie.

W miarę jednak powstawania tych poprawnych ras we wszystkich krajach Europy, chociaż takie osobniki zyskują na okrągłości swych kształtów, w rzeczywistości stopniowo już mniej posiadają szczeci, o ile już więcej się oddalają od pierwotnej swej rasy. Śmiało też twierdzić można, że tak w Anglii jak Hiszpanii, tak Francyi jak Włoszech, lub Szwajcaryi i Niemczech, pierwotna rasa świń europejskich obfitująca w szczeć, zupełnie wyginęła, bo przez krzyżowania ustąpiła miejsca tegoczesnym poprawnym rasom.

Szczeć zaś, trzeba pamiętać, że jest nieodzownie konieczną; nietylko na wyroby różne, dla utrzymania czystości i porządku, ale równie przy różnych gałęziach przemysłu. Cóżby bez niej poczęli malarze, dla których nietylko, że jest potrzebną, ale niemal że i podstawą tej sztuki. Może się to dziwnem wyda, a jednak ten szczegół wypowiedzieć wypada, że szczeć w oświacie, zdaje się niemal posiadać pewną historyczną misyę i znaczenie. O tyle zaś jest nieodzowną, że w swoim najważniejszym zakresie, niczem innem zastąpić się nie da.

Wprawdzie na szczotki do bielenia, zamiatania, czyszczenia sukien, przyroda wydaje włókna z dwu rodzajów palm: piassava i orzech kokosowy. Jednak przy wszystkich rzeczach delikatniejszych, szczeć była, jest i pozostanie konieczną, nieodzowną. Że zaś ten produkt coraz więcej drożeje, powody tego są z jednej strony zwiększający się popyt na podobne wyroby; z drugiej coraz już większy brak szczeci. Poprzednio zaś wzmiankowano, że rozpowszechniona moda ras obcokrajowych, powoduje zagładę ras pierwotnych, szczeć posiadających.

Nie godzi się więc całkiem na to niezważać, iż przeważnie w krajach dawnej Polski znachodzi się jeszcze pierwotna krajowa rasa świń kłopouchów, o wrodzonych swoich zaletych. W rzeczywistości jest ona mniejsza od później wytworzonej rasy na Węgrzech, wypływającej z krzyżowania rasy kudłatej z rasą kłopouchów, ale właściciwie ta pierwotna polska rasa wyłącznie odznacza się obfitym porostem tak pożytecznej szczeci. Prócz tego jest ona także wytrzymałą na wszelkie zmiany powietrza; łatwa do chowu, a grzbiet jej pokrywa szeroki pas doborowej szczeci. Mięso z niej równie się liczy do najsmaczniejszych i poszukiwane jest w handlu.

Zastanowić się więc wypada jakie to obecnie stopniowe niebezpieczeństwo zagraża tej rasie, z jednej bowiem strony, tegoczesna moda krzyżowania jej z obcokrajowemi rasami; z drugiej gibkość organizmu do wszelkiej przeróbki. Tym zaś gorzej do tego, że w rzeczywistości wyniki powstałe z takiego krzyżowania zachęcają hodowców ze względu tuczności, do dalszego takiego postępowania. Bardzo więc łatwo także i u nas, podobnie jak już w innych krajach Europy gotowa się zupełnie zatracić ta tak z tych względów rzeczywiście drogocenna rasa.

Odznacza się ona dużą głową z płaskiem czołem, a potężne uszy, nadające jej nazwę kłapoucha, zwieszają się na boki. Długa ich szyja łączy się z cienkim podkasanym i stosunkowo krótkim tułowiem, spoczywającym na wysokich nogach. Grzbiet mają prawie w kabłąk wygięty, pokryty grubą szczecią niby grzywą, prócz tego i całą skórę pokrywa krótsza szczeć białej, żółtawej lub czarnej barwy.

Trzeba i o tem wiedzieć, że oprócz doborowej szczeci z grzbietu, nawet i ta co się nożem ze skóry tych zwierząt zeskrobywa, stanowi równie artykuł handlowy, używają ją bowiem tak samo jak włosie końskie do tych samych usług. Całe zaś jej przysposobienie na tem polega, ażeby ją dokładnie wymyć w ciepłej wodzie i odrazu, dopokąd wilgotna, spleść i skręcić w ten sposób, jak to z końskiem włosiem postępują. Skręcone w ten sposób nabierają takiej samej elastyczności co i tamte.

Ściśle biorąc, rasa ta liczy się do największych, jednak wskutek panującego obecnie systemu chowu, uważaną jest za najpóźniej dochodzącą do swych rozmiarów i tuczności. Jak o tem wzmiankowano, najwięcej używaną jest do krzyżowania, dała też początek wielu znakomitszym rasom tegoczesnym, ale w miarę stopniowego jej oddalenia od swego zródła, daleko mniej pokrytą siercią. Zwraca się tu więc uwagę krajowych hodowców, że lubo ta rasa obecnie jeszcze istnieje, to zawsze wskutek gorączkowej epidemii gonienia za modą, coraz już więcej chyli się do swej zagłady. Niewypada pominąć tu i tej także wzmianki, że w wielu miejscach rozmiary jej tuczeniem doprowadzono do 400 kilogramów, a nawet i więcej. Płodność tak samo jest znaczna, bo w przecięciu jedna maciora płodzi co najmniej dziesięć sztuk.

W końcu na to zważać trzeba, że więcej już jak od wieku, w Anglii pierwszy Bakewell zwrócił uwagę na to, że główną podstawą rzeczywistej korzyści chowu, jest rychłe wykształcenie zwierząt. On równie także uwidocznił konieczność jednostronnego chowu. A lubo podówczas nie umiano sobie wytłumaczyć rzeczywjste znaczenie tego kierunku, to powodowana tym sposobem korzyść zachęcała do wyszukiwania jednostronnych przymiotów a obrany tak raz stanowczo kierunek, podtrzymywano ścisłym doborem do rozpłodu.

Tegoczesne stanowisko nauk przyrodniczych, uchyla nam te wszystkie tajemnicze zasłony, obecnie nietrudno zrozumieć, że takie pożądane zalety zwierząt jak tuczenie, w rzeczywistości są to skłonności czyli diatezy. Nie jestto żadną miarą uszlachetnienie, albo wrodzone zalety jakiejś pierwotnej krajowej rasy, ale całkiem sztuczne jej wytworzenie. Ściśle biorąc to nawet i w rasie raz już tak wytworzonej zachodzą znaczne różnice, taka skłonność nigdy jednako u wszystkich osóbników nieuwidocznia się. Jedne osadzają tłuszcz prędzej, u drugich nie następuje to tak samo, pozostają w stanie zażywnym, ale bez osadu tłuszczu. Są to skłonności, które hodowca sam wywoływać może, albo dobierać takie tylko do chowu osobniki, które je już dłużej odziedziczają. O ile zaś jedna lub druga taka dążność przeprowadzaną jest ze ścisłą znajomością właściwych wskazówek, o tyle już łatwiej i pewniej, korzystać można z takiego chowu. Każda bowiem w rzeczywistości skłonność polega na tej łatwości przemian, jakiemu ulegają ustroje organiczne, na skompletowanym ich utworze i na wpływie jaki zachodzi przy każdej zewnętrznej zmianie. Jako zaś skłonność, mogą one być albo nabyte, to jest wyrobione w ciągu życia, lub dziedziczne. Zawsze jednak te ostatnie wywierają największy wpływ, a i to w miarę jak taka skłonność przez więcej pokoleń już przeszła.

Zadanie więc poprawnego chowu ras sztucznych, nienależy sądzić, że polega na wymarzonem uszlachetnieniu przez krzyżowanie, ale trzeba wyrobić w sobie tę wiarę, że tu zachodzi konieczność wyrobienia lub dobrania pożądanych skłonności w rasie krajowej, a następnie ciągłego ich podtrzymywania w ciągu ich życia, nadewszystko doprowadzanie ich do wczesnego rozwoju, ażeby jaknajprędzej karmę opłacały. Nietrudno to zrozumieć, że zwierzęta odziedziczające już skłonność do tuczenia, do tego zaraz za młodu już wyłączaie w tym kierunku chowane, daleko łatwiej i prędzej się tuczą. Oszczędność zaś czasu przy każdym opasie, stanowi główny warunek zaoszczędzenia karmy. Bo chowając parę lat pierwej zwierzę bez ściśle oznaczonego przezna-

czenia, a dopiero w następstwie poczynając je tuczyć, tym sposobem daleko więcej karmy zjada, dla otrzymania tej samej ilości mięsa i tłuszczu, jaką osiągnąć było można w krótszym przeciągu czasu, jeżeli się chów jednostronnie prowadzi i zaraz od młodu stósowną do potrzeb karmą żywi. Tym sposobem nietylko się osiąga wcześniej rozwój, ale wewnętrzne organa trawienia daleko dokładniej wyzyskują karmę. Tylko takim sposobem nie marnuje się karmy dotychczas prawie marnie wyrzucanej.

W ogóle w każdym rodzaju chowu zwierząt, byle ten stanowczo był prowadzony, z ras krajowych zawsze największą korzyść osiągnąć można. Nie należy tylko dalej lekceważyć ras krajowych, ale z tym zmysłem przemysłowca dokładnie badać wszystko, w czem właśnie krajowe rasy pierwszeństwo przed obcemi posiadają. Rozchodzi się w rzeczywistości nie o uszlachetnienie takich zwierząt, ale o podnoszenie takich przymiotów, które powodują właśnie popyt na nie. Nie tak bowiem ci, co zarabiają są bogaci, ale właściwie ci, co oszczędzają. O oszczędności tak długo zaś mowy być nie może, dopokąd ciągle do kraju ze wszystkich stron zwożą różne wybiorki obcych ras, a z takich dopiero marzą o wytworze podwaliny do przyszłych dochodów.

Lwów 4 lipca 1880 roku.

Walery Kozłowski.

Rezultat opasu karmą w substancye tłuszczowe ubogą.

Przy układaniu karmy dla bydła opasowego przyjmuje się zwykle ze względu na tłuszcz bardzo znaczną ilość kuchów, co przy stosunkowo wysokiej ich cenie zwiększa bardzo znacznie koszta opasu. Dla przekonania się, czy takie zwiększanie kosztów jest niezbędnem, zarządził pan K. Plehn w Josefsdorf (Prus. zachod.) przy sposobności doświadczenie z karmą w tłuszcz nieobfitującą i które to doświadczenie ogłosił w czasopismie „Westpreussische landw. Mittheilungen.“

Za 11 sztuk wołów na pastwisku dobrze podpasionych dawano panu P. w sierpniu po 330 mark sztuka na sztukę. Nie zgodził się jednak na sprzedaż, ponieważ posiadał dosyć zbytecznego pastwiska, a głównie, że chciał z bydłem u siebie wychowanem zrobić próbę opasu.

Na początku września ważyły woły przecięciowo dokładnie po 10 centnarów. Ku końcowi września dostawały przy pastwisku na noc siano koniczowe, a na rano odrobinę śrótu żytniego z sieczką.

We wrześniu wzięte zostały stale na stajnię, gdzie krótki czas do pójła dostawały po 1 funcie, a potem po pół funta kuchów rzepakowych dziennie na sztukę. Na karmę przez pierwszych 14 dni dawano 7·33 funta śrótu żytniego, 2 — 3 funty sieczki, 35 funtów kartofli i 12 do 15 funtów koniczu na sztukę. Po upływie tych dwóch tygodni rozpoczęto dodawania śrótu grochowego i grysu pszennego, odejmując w stosunku śrótu żytniego, dodając jednak jednocześnie kartofli. Jako najsilniejszą karmę otrzymywały woły w ciągu listopada na sztukę 43·18 funtów kartofli, 0·5 funta kuchów, 3·63 funta śrótu grochowego, 2·72 funta śrótu żytniego, 3 63 funta grysu pszennego, 3 funty pszennej słomy i 8 do 10 funtów koniczu. Gdy bydło coraz mniej koniczu jadło, odciągnięto na początku grudnia trochę kartofel, a w środku grudnia trochę kuchów i śrótu. Dnia 14. grudnia ważyły woły w przecięciu po 12 centnarów.

Probując ustawić zawartość przypuszczalną karmy listopadowej podług tabeli Kühna, otrzymujemy:

		Protein.	Tłuszczu	Bezazotnych
475 funt.	kartofli	9·50	1·4	95·0
33 „	słomy pszen.	1·03	0·4	12·5
100 „	koniczu	13·40	3·2	36·4
5·5 „	kuchów	1·41	0·6	1·2
40 „	grysu pszen.	5·80	1·4	21·4
40 „	śrótu groch.	8·81	1·2	20·9
30 „	„ żytn.	3·3	0·6	20 1
	Razem	43·25	8·8	207·4

Na głowę przypada więc 3·9 proteinu, 0·8 tłuszczu i 18·8 związków bezazotnych, a więc proteinu dosyć, tłuszczu za mało, innych zaś związków bezazotnych za wiele.

Ponieważ dodatek tłuszczu, czy to w postaci oleju, czy nasienia lnianego, czy kuchów zdecydowanie podroża karmę, rezultat zaś opasu trwającego około 20 dni pastwiska i 80 dni karmy stajennej bardzo jest zadawalniający, dlatego pan P. uważa porcye przez siebie naznaczone za praktyczne i nie przywiązuje wielkiego znaczenia do ilości tłuszczów w karmie zawartej, przyznając jednak, że tabele podające skład karmy nie mogą być bardzo dokładne, co jednak rzeczy podług niego nie zmienia, bo różnice będą głównie w proteinowcach, nie zaś w podawanej ilości tłuszczów.

Bydło opasione było z wyjątkiem 3 starszych niż trzy lata, średnio 3 letnie i zostało sprzedane dnia 26. grudnia po 420 mark sztuka na sztukę bez ważenia.

W ciągu opasu otrzymało pomienionych 11 sztuk wołów do 14. grudnia następujące ilości karmy opasowej:

313·5 ctn.	kartofli	w cenie	396	mark
4·75 „	kuchów	„	35·63	„
39 „	śrótu żytn.	„	204·75	„
21 „	„ groch.	„	115·5	„
22·8 „	grysu pszen.	„	91·2	„
		Razem	843.08	„

Od 14 do 26. grudnia otrzymały woły jeszcze 48 szafli (a 95 funt) kartofli, 3 ctn. śrótu grochowego, 3 ctn. śrótu żytniego, 3 ctn. grysu pszennego i 66 futów kuchów, razem w wartości 106·80 mark.

Koszta opasu, nie wliczając koniczu, słomy, usługi itp., wynosiły więc krągło 950 mark naprzeciw przewyżki 990 mark w pieniądzach i gnoju otrzymanego w ciągu opasu.

Pan Plehn przypuszcza, że wartość pożywna słomy, koniczu, śrótów i grysu jest w istocie wyższą, jak ją tabele pokarmowe podają i twierdzi, żz przy opasie ograniczać się należy na znacznie mniejszej jak dotąd ilości kuchów, nasienia lnianego itp.

(D. l. Pr.)

Protokół posiedzenia Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego z dnia 15. maja 1880.

Przewodniczący JO. książe Adam Sapieha. Obecni: I. Wiceprezes Tow. p. Bolesław Augustynowicz, II. Wiceprezes Tow. p. Piotr Gross. Członkowie komitetu: pp. Dawid Abrahamowicz, Leon Biliński, Zygmunt Bojarski, Józef Nowosielecki, Tadeusz Pilat, Tadeusz Skałkowski, prof. Zygmunt Strusiewicz, August Schellenberg, Henryk Strzelecki, prof. Władysław Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Trzymający pióro sekr. Greliński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół posiedzenia d. 1. maja 1880 przyjęto bez zmiany.

II. Na wezwanie JO. przewodniczącego, p. dr. Skałkowski zdaje sprawę z konferencyi odbytej w Krakowie z reprezentantami Towarzystwa rolniczego krakowskiego, w sprawie ustanowienia Izb rolniczych, jako rządowych organów w sprawie rolnictwa krajowego; zawiadamia, że Towarzystwo rolnicze krakowskie odstąpiło na teraz od myśli ustanowienia Izb rzeczonych i nie wniesie w tym względzie petycyi do sejmu. W myśl uchwał powziętych na rzeczonej konferencyi wnosi sprawozdawca, aby wnieść do sejmu spólnie z Towarzystwem rolniczem krakowskiem petycyę o subwencyę dla obu Towarzystw na cele rolnicze z funduszów krajowych, bez wyraźnego tychże celów wymieniania.

P. Gross popierając powyższy wniosek dodaje, że należy przedłożyć sejmowi memoryał wykazujący szczegółowo, że Towarzystwo gosp. gal. nie jest Stowarzyszeniem prywatnem, lecz organem urzędowym, załatwiającym dla dobra publicznego sprawy całego kraju dotyczące i jako takie zasługuje na poparcie kraju, dla którego pracuje.

P. Augustynowicz żąda, aby w memoryale tym podnieść tę okoliczność, że Tow. gosp. nie działa jedynie w interesie większych właścicieli, lecz także i posiadaczy mniejszych i w ogóle interesa całego kraju, wszystkich warstw ludności jego rolniczej ma na względzie. Naostatek wnosi, aby wybrać komisyę do wypracowania memoryału, w którym należy wykazać potrzebę i uprawnienie żądania pomocy z funduszów krajowych.

W myśl powyższych wniosków:

Uchwalono wybrać komisyę z trzech członków komitetu do wypracowania petycyi i memoryału

Do komisyi wybrano pp. Skałkowskiego, Grossa i Augustynowicza.

III. W załatwieniu wezwania c. k. Namiestnictwa l. 748 i 854 przystąpiono do wyboru trzech delegatów do mającej się odbyć ankiety w sprawie podniesienia chowu bydła.

Wybrano pp. Augustynowicza, Grossa i prof. Strusiewicza.

IV. P Gross przedkłada do l. 864 sprawozdanie i wnioski Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, co do rozdania nagród konkursowych za wzorowe prowadzenie pasiek

Zgodnie z wnioskami referenta uchwalono:

Wykluczyć od nagrody przedstawionych przez Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze Sebastyana Drabika zc Strzelec Wielkich i Tomasza Kwokę z Bratkowic, nieuprawnionych do ubiegania się o nagrodę, jako nienależących do obrębu Towarzystwa gosp. tutejszego, tudzież Teodora Kostkę z Cucułowiec, który już dawniej nagrodę otrzymał.

Nagrodę 20 złr. w. a. otrzymali: Szczepan Fernezy, Franciszek Zarudzki, Bazyli Jezierski, Piotr Swiątkiewicz.

Nagrodę 15 złr. w. a. otrzymali: Mikołaj Kliczewski, Maksym Gregorasz, Jan Konarski, Grzegorz Milan.

Nagrodę 10 złr. w. a. otrzymali: Jan Suchorowski, Jan Mattowijczuk, Bazyli Kuszczakowski, Teodor Kalba.

V. P. Gross referuje przedłożoną reskryptem ministeryalnym do l. 480 sprawą przymusowej assekuracyi bydła. Po bardzo obszernym i wyczerpującym wywodzie p referenta, wyjaśniającym przedmiotowo cały stan rzeczy, uchwalono:

na wniosek p. Augustynowicza wybrać komisyę z trzech członków, która ma przedłożyć komitetowi wnioski właściwe.

Do komisyi wybrano pp. Grossa, Bilińskiego i Strusiewicza.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Korespondencye.

Z Sanockiego (spóźnione przypadkiem).

Czytając w „Czasie Nr. 98. rozbiór broszurki Wgo Kieszkowskiego i odczytawszy ją, jako szlachcic pracowity i jasno widzący upadek elementu czysto polskiego i szlachty, która przez wiek cały jedynie naszą narodowość pielęgnowała i dotąd utrzymała, ośmielam się dodać parę uwag, które autor pominął, są zaś nadto ważnemi by mogły ujść niepostrzeżone.

Nie przeczę, ale potwierdzam, iż wady, narowy nasze osobiste, próżność, lenistwo, życie nad stan i możność etc. są przyczyną upadku majątkowego całych rodzin magnackich i szlacheckich, jednakowo są i inne silne czynniki, które podkopują majątki i że niejeden bez tych wad, pracowity, rządny właściciel wsi, lecz mniej oględny podupadł, który raczej nie tylko odziedziczoną wieś chciał utrzymać, lecz przeciwnie chciał ją powiększyć i bronić od przejścia w ręce wrogie polskości, a przecież podupadł, bo rachował na pomoc pewnych banków. Banki te głosiły, iż jedynie dla ratowania ojczystej ziemi się zawiązują, a przeciwnie uzyskawszy przywileje dla siebie korzystne, a na statutach ogółowi niezrozumiałych oparte, przystąpiły do robienia majątków i exploatowania ogółu, a więc do uprzywilejowanej lichwy. Dałoby się również nie jedno powiedzieć o bankach handlowych, zakładanych nibyto dla sparaliżowania monopolu pewnej klasy zwanej żydowską exploatującej produkcyę ziemi, a które również nie świetnie dopisały.

Te to banki oparte na zaufaniu ogółu, wywłaszczyły niejednego szlachcica i chłopa, nie zastanawiającego się i nie badającego tysiącznych zastrzeżeń prawnych, zakrytych w statutach tych zakładów. Banki owe sprowadziły ruinę szlachty i chłopów i jeżeli nie nastąpi jakaś reforma ich działalności, nie minie lat 50 a prawie cała szlachta zostanie wywłaszczoną, ci zaś co pozostaną, będą solą w oku wrogów i wątpić należy, czy potrafią mimo starań, pracy i zabiegów uchronić się od losu nieszczęsnego ogółu. Z chłopów zaś porobią tylko koczujący proletaryat, służący nowym właścicielom ziemi, jako żywy inwentarz, a każdy ze szlachty gdy wyjdzie na ekonoma, podstarościego, u nowych posiadaczy ziemi, pewnie innoplemieńców, będzie się miał za szczęśliwego; inny będzie jeździć od dworu do dworu, niszcząc tych, co jeszcze coś posiadają, wyciągając żebrzącą rękę; takich już i teraz nie brak. Mógłbym niejeden okazać przykład, iż póki szlachta i włościanie byli w rękach lichwiarzy (żydów), byli zadłużeni wprawdzie, lecz siedzieli na swoich śmieciach, a gdy namówieni, chcąc się uwolnić od nich szukali ratunku w bankach niektórych (wyjąwszy Towarzystwa kredytowego we Lwowie i wzajemnego kredytu w Krakowie) w krótkich pozwach zostali wywłaszczeni, do czego zwabił ich niby procent mały 6%, nie oglądali się bowiem na statuta, iż w razie niemożności zapłacenia procentu płacić będą musieli procenta od procentów do nieskończoności, gdy dawniej procent niezapłacony, prawem i zwyczajem tylko 3 lat bywał uwzględniony, gdyż nawet procent od procentu tylko roczny, już był uważany za lichwę i moralnie wzgardą potępiany. Niepostrzeżone paragrafy statutów zręcznie użyte, wyrastają w olbrzymią lichwę, gdy ziemia i to tylko we wzorowych gospodarstwach 5% przynosi; na to jedyna odpowiedź banków słyszana: dobrze mu tak, wszakże powinien był wprzód obeznać się z warunkami pożyczki, nikt go do tego nie przymuszał, „volenti non fit injuria“.

Ten upadek trzem rodzajom banków przypisać można: bankowi niszczącemu szlachtę, bankowi niszczącemu włościan i bankowi niby chcącemu wyrwać kraj z rąk handlarzy exploatujących producentów. Lecz ze strony moralnej wielkie zasługi tym bankom przyznać należy. Jeden bank

bowiem gruntownie poprawia żyjących nad stan, szlachtę chcącą sprostać magnatom, jeżdżącym do wód zagranicznych, i hołdującą różnym zachciankom nad stan i możność, radykalnie bowiem leczy te narowy wywłaszczaniem, co równie zawdzięczyć należy innemu bankowi leczącemu chłopów z pijaństwa i próżniactwa, ci bowiem po reformie, albo się zapijają na śmierć, albo całkiem nie piją, nie mając za co, a pracować muszą u swych wrogów, bo by ginęli z głodu, czego już i teraz mamy dowody.

Banki zaś handlowe pomagają także, dając głównie żydom handlarzom kapitały do zakupna produktów od upadających właścicieli ziemi, tak szlachty, jak i chłopów.

Wracajmy jednak do broszurki pana K.

Sposób zaradzenia ruinie pochwalam w teoryi, lecz wątpi kościół boży, by w praktyce w czyn się wżyć mógł. Po pierwsze, że trudno, by się kto chciał szczerze wyspowiadać, a tem mniej oddać w kuratelę, poskromić w wydatkach, bo to nie wypada, zrzucić ze siebie zarozumiałość i przyznać, że się rządzić nie umie. Po drugie, gdy wszyscy jesteśmy w biedzie, każdy co jeszcze dysze, sam się od biedy oganiając, niema czasu zająć się biedą drugich przy tylu zatrudnieniach i powinnościach obywatelskich krajowych; nareszcie mało kto zechce małe mienie, które jeszcze posiada, gwarancyą za zadłużonych obciążać i narażać swój własny byt i rodziny na tak ryzykowne przedsiębiorstwa, przy tak wygórowanej stopie procentowej i olbrzymiem opodatkowaniu.

Przy tej sposobności nie zawadzi zwrócić myśl do przeszłości. Za czasów Polski Czartoryscy i inni magnaci byli jakby bankierami dla szlachty. Zjeżdżali na kontrakty z kasą, do której szlachta zbiegała się, niosąc i prosząc księcia, by raczył kapitaliki przyjąć. Książe mówił: „Ależ panie bracie! ja pieniędzy nie potrzebuję“, jednak kazał przyjąć kasyerowi oznaczywszy procent i czas oddania. Kasyer worek ze złotem kazał szlachcicowi swym herbem zapieczętować i często się zdarzało, że gdy na terminie szlachcic zażądał zwrotu, oddano mu worek z nietykaną pieczęcią wraz z procentem, swoje zaś kapitały, rozpożyczał książe potrzebnym, na taki sam procent.

Tacy magnaci byli dobrodziejami szlachty.

Wprawdzie i teraz możni panowie są prezesami różnych banków, ale jaka bijąca różnica w warunkach pożyczek!

Szlachta znowu może na wyższy procent zastępowała banki dla włościan, mieszczan i rzemieślników, nie tylko dla swych poddanych, ale zapomagała kredytem pieniężnym i zbożem sąsiedzkie gminy, których panowie nie byli w stanie zapomagać swoich poddanych; był tani kredyt, możniejsi nieraz nawet bez żadnego procentu ratowali posiadaczy ziemi, a nawet i tych, którzy jej nie posiadali, na osobisty kredyt, pracowitych i uczciwych. Teraz zaś banki ściągnęły wszelkie pieniężne zasoby do swych rąk, dając wyższe procenta i dywidendy, które nie kto inny, jak upadające fortuny ponoszą, a tem samem przyspieszają swój upadek. Wtedy jednak była rzetelność nie na skryptach, wekslach i zapisach oparta, ale u szlachty na słowie honoru, a u włościan na sumienności. Wiem to z tradycyi wiekowych obywateli, pamiętających przedrozbiorowe czasy, co się jeszcze i za mej pamięci praktykowało, że 7% a 8% już było pogardliwą nazwą lichwy piętnowane.

O tempora o mores! Znikło braterstwo a z braterstwem i waga honoru, sumienia a tem samem i dobrobyt.

Kupić nie kupić, potargować można, a nuż się uda znaleźć takich dobrodziejów, co zechcą ten ciężar wziąść na swe barki i takich, co się zechcą poddać z pokorą i rezygnacyą w kuratelę, to to lekarstwo może będzie i skutkować. Najciężej o parę szczęśliwych wypadków, a pójdzie dalej, bo exempla trahunt, co daj Boże. Tacy, co myślą kraj ratować bez własnego interesu, są to unikaty i zasługują na uznanie, które prawdziwie należy się inicyatywie autora broszurki, o której mowa.

Skreśliwszy powyższemoje uwagi i zapatrywania nad projektem Wgo K. pomyślałem, że nie dosyć rozbierać, lecz trzeba raczej podać inny sposób ratunku. Trudne to bardzo zadanie, bośmy już za daleko zabrnęli w nędzy, już palcami wytykają tych, co jeszcze, a może tylko pozornie nieźle stoją majątkowo, np. podczas wystawy roln. we Lwowie 1877, pewien obywatel chciał swój ekstrakt tabularny podać do premiowania, jako czysty i pokazało się, że nikt więcej z takim pochwalić się nie mógł, bo jest unikatem. Dowód mówiący jaki stan majątkowy kraju.

Nimby stowarzyszenie proponowane w życie wejść mogło, dużoby wody upłynęło, a tu jest periculum in mora czyli (nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje), rzucam więc myśl moją in crudo, pobieżnie, oddając ją uzdolnionym w ręce.

Towarzystwo ogniowe posiada kapitały, które już i na inne cele i stowarzyszenia z pożytkiem dla kraju użyto, niechże i te propozycye w broszurze weźmie na siebie; nie będzie to już pomoc prywatna, ale krajowa scentralizowana, już w rękach doświadczonych i rutynowanych. Niech długi lichwiarskie zgłaszających się o pomoc zakupuje z opustem od lichwiarzy, a wydany na to kapitał i procent uczciwy zapewnia hipotecznie, lecz nie na wyższy procent, tylko na taki, jaki ziemia przynosi tj. na 5%. Będzie to wprawdzie wielka ofiara krajowego Towarzystwa ogniowego, ale dla kogóż to? Kraj dla kraju, a więc dla siebie. Takie Towarzystwo będzie filją Towarzystwa ogniowego i słusznie, bo kraj biedą gore.

Podług mnie jest to jedyny radykalny środek, szybki i możliwy ratunek i chwalebne użycie kapitału Tow. ogniowego, które zdaje mi się, już obejść się może bez dalszego wzrastania, o czem jednak jedynie ogólne zgromadzenie wyrokować może a wydział Towarzystwa projekt do statutów przygotować potrafi.

O ile się nie mylę, to jest i w statutach, iż kapitał w razie wzrostu ma być użyty na cele krajowe. Zebranie więc nadzwyczajne jako naglące Towarzystwa ogniowego należałoby w tym celu zwołać: bis dat, qui cito dat.

A może też i inne banki i stowarzyszenia posiadające kapitały z czasem by się przyłączyły, gdy teraz obfitują w kapitały, które martwe leżą i już wkładek nie przyjmują, o ile to prawdą, co do wieśniaka wieść przyniosła.

Skreśliłem to co prawda, a prawda to nie grzech, niech więc w oczy nie kole, lecz niech poprawia, by nie niszczono do szczętu tych, którzy się z tymi bankami zaawanturowali, a dłużni niech się starają niezwłocznie z tych więzów się oswobodzić, niech nie żałują i te 2%, które są oznaczone, gdy dłużnik przed umówionym terminem dług spłaca.

Szlachcic rolnik, nie finansista, lecz pracą, pilnością, oszczędnością broniący się od zwodniczego kredytu.

Sprawozdanie

o stanie zasiewów ozimych i jarych we wschodniej części Galicyi za czas od 15 czerwca do 1. lipca 1880 roku, na podstawie raportów Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galic. nadesłanych.

Stan powietrza w drugiej połowie czerwca b. r. był dość normalny, w ciągu tego bowiem czasu panowała prze-

żnie stała pogoda, zbiorom siana, koniczyny i mięszanek bardzo sprzyjająca, deszcze, ulewy i grady tak częste w pierwszej połowie czerwca w drugiej jego połowie zupełnie miejsca nie miały.

W periodzie tym padały dość częste deszcze w okolicy Baligrodu, Chyrowa, Sądowej-Wiszni, Perepelnik w złoczowskiem, Kamionki-strumiłowej, Sokołołówki i Oleska, Brodów, Podhajec, Zbaraża, Delatyna i z Czermchowa na Pokuciu-podolskiem, natomiast z innych stron, jak z okolic Dubiecka nad Sanem, Turza (w powiecie Staremiasto), Sieniawy, Jarosławia, Chorośnicy, Kulikowa, Glinian, Sokala, Bursztyna, Tarnopola, Chorostkowa. Zabłotowa, Horodenki i Kołomyi skarzą się na rzadkie deszcze, a z okolicy Niżankowic i Bursztyna na ciągłą nawet posuchę lecz i w tych ostatnich miejscowościach w samym końcu czerwca t. j. 30. spadły deszcze, które znacznie na polepszenie wszystkich jarzyn wpłynęły. Z okolicy Horodenki donoszą, że noce są zimne i mgliste, a i upałów dotąd tam nie było, co bardzo niekorzystnie na wzrost kukurudzy wpływa.

W ogóle wiadomości, jakie po dzień 1. lipca odbieramy brzmią dość korzystnie i przekonywają nas, że rok bieżący do średnio urodzajnych zaliczony być może. Wprawdzie zbiór ozimin będzie nieco może gorszym, jak w roku ubiegłym, za to jednak urodzaj jarzyn, jeżeli jakie elementarne klęski nie zajdą, nierównie lepszy od ubiegłego roku będzie.

Z niektórych okolic odbieramy bardziej szczegółowe wiadomości, które tu zamieszczamy. I tak donoszą z okolicy Turza (powiat Staremiasto): czerwiec zakończył się prawdziwem błogosławieństwem dla górskich gospodarzy, dnia tego bowiem od rana padał drobny i ciepły deszcz, którego od dwóch tygodni wyglądano z upragnieniem; pierwszy to deszcz tego lata, który ziemię do głębokości kilku cali odwilżył i stał się nieocenionem dobrodziejstwem dla gospodarzy, jakkolwiek nie jest w stanie zatrzeć tej szkody, którą ciągłe zimna i posucha wyrządziły, jednakże pomógł ogromnie porostowi trawy i późnego owsa. Łąki w tym roku nie obiecują ani połowy tego zbioru, co w roku zeszłym, a i słomy będzie nie wiele, to też lud górski przeczuwając brak, dziś już wysprzedaje bydło wskutek czego i cena bydła znacznie spadła. Kartofle w tym roku ślicznie wyglądają, jednak i tu pokazuje się klęska, gdyż pojawiła się taka masa myszy wielkich, że dziś już widoczna jest wyrządzona szkoda, a zanim nastąpi zbiór kartofli, szkoda ta przybierze ogromne rozmiary.

Z okolicy Cieszanowa donoszą, że: deszcze w końcu miesiąca czerwca znacznie poprawiły jarzyny. Ziemniaki rokują plon obfity, oziminy złe, jęczmiona dobre, owsy mierne, grochy dobre, na mierne więc tylko żniwa w tej okolicy liczyć można. Koniczyny i trawy liche, ledwo połowę tego co w roku zeszłym dadzą.

Z okolicy Zbaraża: zboża w ogóle bardzo dobrze wyglądają. Pszenicy dotąd rdza nie uszkodziła, tylko we wschodniej części powiatu i to w niektórych miejscowościach pszenica gółka wiele ucierpiała, zresztą odkwitła wszędzie bardzo ładnie, a śniedzi jest bardzo mało. W ogóle lepszego urodzaju jak w roku zeszłym spodziewać się należy. Żyto ma kłos bardzo ładny i pełny.

Z okolicy Chorostkowa donoszą, że okolica tamtejsza obdarzoną jest bardzo pomyślną wegetacyą wszelkiego zboża i rok ten będzie jednym z rzadkich dobrych, jeżeli zbiory szczęśliwie przejdą.

W ogóle na Podolu urodzaje, nawet oziminy są dobre, a co się tyczy jarzyn, to te w zachodnich powiatach są lepsze. W każdym razie nie ma już obawy, jaka z początku wiosny panowała, że rok ten znowu do głodnych zaliczyć wypadnie. Wiadomości nasze odnoszą się przeważnie do większej własności, lecz i włościanie, którzy jak wiadomo rzepaku nie sieją wcale, a pszenicy bardzo mało, ponieśli tylko szkody z powodu przeorania na wiosnę żyta, za to jednak posiane żyto jare i jarzyny mają dobre, a kartofle i kapusta bardzo obfity zbiór rokują, przeto rok ten i dla nich złym nie jest. Podawszy w ostatniem sprawozdaniu naszem z dnia 15. czerwca szczegółowy wykaz stanu różnych gatunków zbóż powtarzać go dziś nie będziemy, w ciągu bowiem ostatnich dwóch tygodni stan ich wielkiej zmianie uledz nie mógł, chociaż po części się poprawił. Nadmienimy tylko, że co do rzepaku donoszą nam, że ma bardzo gęste i pełne strączki, a więc, że i plon dobry wydać może. Co do pszenic donoszą, że czas kwitnięcia był bardzo sprzyjający, pojawiająca się zaś w niektórych okolicach rdza na pszenicy nie wiele jej uszkodziła. Żyta już dościgają i za dni 15 żniwo ich się rozpocznie. Co do jarzyn to w ogóle są dobre, a kartofle w całym kraju wyborne lub dobre.

W tym czasie już nastąpił sprzęt koniczu, mieszanek i siana. szczegółowe jednak wiadomości, co do zbioru z jednego morga podamy później; z niektórych tylko okolic donoszą iż koniczu zebrano około 18 centnarów z morga. Jestto cyfra bardzo średnia, gdyż konicze w tym roku wymarzły.

Sprzęt siana odbył się w bardzo pomyślnych warunkach; konicze i siana w wielu okolicach pięknie i sucho już zebrane zwiezione zostały. Łąki w tym roku z powodu długo trwającego zimna, a następnie posuchy o $^1/_5$ lub $^1/_6$ mniej dadzą trawy, jak w roku zeszłym, jakość jednak siana wynagrodzi poniekąd stratę co do zebranej ilości.

Z okolicy Horodenki skarżą się na wielki brak robotnika, dlatego uprawa roli pod ozimine znacznie spóźniona, za cenę 50 ct. z trudnością dostać go można. Z tejże okolicy donoszą, że konie i woły robocze niezwykle drogie, para średnich wołów płaci się około 250 złr. O trudności dostania robotnika donoszą nam również z okolicy Złoczowa i Brodów, włościanie bowiem zajęci są plewieniem ogrodów i prosa. *P. G.*

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego.

Rada Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego rozwija od czasu rekonstytuowania Oddziału i swego wyboru stale bardzo żywą czynność, krzątając się we wszystkich kierunkach i jest nadzieja, że starania te przez członków należycie poparte, pomyślny uwieńczy skutek. Otrzymaliśmy niedawno jedną odezwę do członków pomienionego Oddziału, charakteryzującą tę czynność, i umieszczamy ją dla jej ważności dosłownie:

„Wielmożny Panie! Nie uszło zapewne uwagi Wgo Pana, że od dłuższego czasu stosunki rolnicze w kraju naszym stają się coraz gorszymi, a dobrobyt całej ludności rolnictwu się oddającej, coraz bardziej zachwianym; przyczyny tego są rozliczne: winien po części fatalny od lat kilku klimat, który pomimo dobrej uprawy udawanie się plonów czyni niemożliwem, winne stosunki handlowe, niekorzystne dla naszej produkcyi taryfy kolejowe, konkurencya krajów ościennych i Ameryki, brak rozwiniętego przemysłu w kraju, temsamem brak konsumentów miejscowych, a wskutek tego zależność od większego lub mniejszego popytu zagranicy, winno otwarcie granicy dla bydła stepowego, uniemożliwiające chów bydła w kraju i wstrzymujące wywóz naszego bydła do Niemiec i dalej, winien wreszcie w bardzo znacznej mierze brak znajomości racyonalnych

zasad rolnictwa i nieumiejętne, niedołężne prowadzenie gospodarki u wielu większych właścicieli, a u wszystkich prawie włościan, z nielicznymi gdzieniegdzie wyjątkami.

Stosunków klimatycznych zmienić nie możemy, raczej więc do nich z uprawą roli zastosować się trzeba, inne zaś wyżej przytoczone przyczyny są tego rodzaju, że usunięcie ich lub zmiana na naszą korzyść jest możliwą, a zależy po części od nas samych, po części od sfer rządzących.

Produkcya rolna, której zadaniem jest wyżywić ludność kraju, stała się przedmiotem szczególnej opieki i troskliwości rządów we wszystkich krajach cywilizowanych i uznaną została jako pierwszorzędny czynnik w gospodarstwie społecznem.

Nie ulega wątpliwości, że najważniejszą podstawą dobrobytu naszego kraju jest rozwój rolnictwa, a dobrobyt ludności rolniczej głównym warunkiem znaczenia i potęgi Państwowej. Najliczniejszą w kraju jest bezprzecznie klasa rolników, jedyny towar, który kraj nasz sprzedaje i skąd potrzeby swoje zaspakaja, są płody rolnicze, jedyny przemysł u nas istniejący — gorzelnictwo i młynarstwo, jest ściśle związany z rolnictwem, wreszcie cztery piąte podatków bezpośrednich i wszystkich prawie rekrutów dostarcza ludność rolnicza. Wobec tych faktów rzeczywiście pojąć trudno, jakim sposobem stać się to mogło, że interesa rolnictwa, tak niesłychanie ważne, zostawały przez tyle czasu bez najmniejszej opieki.

Następstwa tego zaniedbania są bardzo widoczne, produkcya rolna nie podniosła się u nas w równej mierze, jak w krajach ościennych, zwiększających się codzień potrzeb i wydatków nie mamy skąd pokrywać, a skutkiem tego własność ziemska tak większa jak i mniejsza obciąża się coraz bardziej, ubóstwo wzrasta w przerażających rozmiarach między ludnością wiejską, a jeżeliby obecne stosunki dłużej trwać miały niezmienione, możnaby się zupełnego jej wywłaszczenia obawiać.

Miejmy nadzieję, że sfery rządzące użyczą stosunkom rolniczym naszego kraju opieki na jaką zasługują, lecz z drugiej strony nie zapominajmy, że — rolnicy powinni też sami starać się o polepszenie tych stosunków, o ile to leży w ich mocy, zapobiegać wszelkiemi sposobami dalszemu upadkowi, wreszcie dźwigać produkcyę rolną, ażeby zdolną była wytrzymać konkurencyę z krajami ościennymi i ponosić ciężary, jakie na nią włożono, a ostatecznie zapewnić tym, którzy się nią zajmują, należyty dobrobyt.

Od lat przeszło trzydziestu istnieje w kraju Stowarzyszenie, które za cel swych prac obrało sobie polepszenie gospodarstwa rolnego w najszerszem tego słowa znaczeniu, jestto c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie. Do zakresu działania tego Towarzystwa należy wszystko, cokolwiek ma styczność z gospodarstwem wiejskiem; na czele Towarzystwa stoi Komitet centralny we Lwowie, organami zaś jego są Oddziały w liczbie dwu dziestu kilku po całym kraju rozrzucone.

Wystawa krajowa staraniem Towarzystwa gospodarskiego przed trzema laty we Lwowie urządzona, była wymownym dowodem jego pożyteczności, postęp we wszystkich gałęziach gospodarstwa okazał się bardzo znacznym, a jak wielką część zasługi w tej mierze przypisać należy Towarzystwu gospodarskiemu, ocenić potrafi każdy, któkolwiek z działaniem tegoż bliżej jest obznajomiony.

Sądzę, że Wmu Panu Towarzystwo gospodarskie i rezultaty jego działania nie są zupełnie obce; dla przypomnienia tylko podnoszę, że Towarzystwo własnem staraniem i własnymi funduszami założyło wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, że za inicyatywą Towarzystwa, powstała szkoła parobków, szkoła uprawy i wyprawy lnu, szkoła leśnictwa, bióro amelioracyjne, obecnie pod opieką Wydziału zostające, że Towarzystwo uzyskuje rokrocznie bardzo znaczne subwencye od Rządu i kraju, które Oddziałom na cele gospodarcze rozdaje, że wreszcie Towarzystwo to uznanem zostało jako organ urzędowy interesów rolniczych i żadna sprawa ekonomiczna kraju bez zasięgnięcia opinii Towarzystwa zadecydowaną nie bywa.

Oddział buczacko-czortkowsko-Zaleszczycki, obejmujący trzy najpiękniejsze powiaty Podola, po chwilowej przerwie w czynności, zreorganizował się na nowo, powołując do Rady Oddziałowej niżej podpisanych. Oddział, jako organ Towarzystwa gospodarskiego, wspólny też z nim ma cel, to jest: podniesienie stanu gospodarstw w obrębie Oddziału leżących, we wszystkich kierunkach. Środki, jakimi Oddział do wytkniętego celu dojść zamierza, są: urządzanie wystaw bydła i płodów rolniczych, premiowanie najlepszych gospodarstw włościańskich, urządzanie kursów weterynaryi i odczytów popularnych o rolnictwie, rozpowszechnianie zasad racyonalnej gospodarki, ułatwianie w nabyciu ulepszonych ras bydła, narzędzi rolniczych itp.; do opędzenia zaś kosztów z tego wynikających, służyć będą po części fundusze własne, to jest majątek Oddziału tysiąc kilkaset zł. wynoszący i roczne wkładki członków, po części zaś subwencye, które za pośrednictwem Komitetu Towarzystwu gospodarskiemu od rządu i kraju udzielane bywają.

Jakkolwiek między wszystkiemi w ogóle gospodarstwami, większemi i mniejszemi, istnieje najzupełniejsza solidarność i łączność interesów i to co służy jednym, przynosi też korzyść i drugim, jednak zachodzi między niemi ta znaczna różnica, że kiedy pierwsze dysponują po większej części dostatecznym zasobem pieniężnym i intelektualnym, to drugim najczęściej na obu tych czynnikach zbywa; kiedy gospodarstwa większe z nielicznymi już dziś wyjątkami, prowadzone są racyonalnie i z pewnym z góry obmyślanym planem, przeciwnie gospodarstwa włościańskie trzymają się odwiecznej zastarzałej rutyny, upadają coraz bardziej i ostatecznie prowadzą właścicieli do zupełnej ruiny. Upadek gospodarstw włościańskich jest powszechnym, osobliwie na Podolu, i prawie obliczyćby się dało, kiedy siła produkcyjna sławnej niegdyś gleby tutejszej zupełnie wyczerpaną zostanie, jeżeli z całą energią nie przystąpimy do skierowania tej gospodarki na racyonalniejsze tory.

Dla tych powodów Oddział Bucz.-Czort.-Zaleszczycki będzie szczególną zwracał uwagę na pospodarstwa włościańskie i dołoży wszelkich starań, aby te gospodarstwa ulepszyć i podnieść.

Starając się o polepszenie bytu materyalnego włościan, zapobieżymy temsamem i moralnemu ich upadkowi, gdyż prawie zawsze ruina materyalna upadek moralny za sobą pociąga.

Do współudziału w tej pracy zapraszamy wszystkich, którym dobro włościan, dobro kraju leży na sercu; a znając gorliwość Wgo Pana w tej mierze, zwracamy się do Niego z uprzejmą prośbą, abyś usiłowania nasze poprzeć i do Oddziału Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego jako Członek przystąpić raczył.

Roczna wkładka dla Członków wynosi 2, 5, 10 lub 15 zł., stosownie do woli i zamożności, mogą być też przyjmowani i Członkowie bezpłatni. Członkowie płacący 15 zł. otrzymują „Rolnika“ pismo wychodzące 2 razy na miesiąc, wyłącznie sprawom rolnictwa poświęcone.

Tuszymy, iż WPan do naszego uprzejmego zaproszenia przychylić się raczysz i w tem przekonaniu kreślimy się z wysokiem poważaniem

Rada Oddziału Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego:

Przewodniczący *Jan Gnoiński*, Wiceprezes *Włodzimierz Gniewosz*. Członkowie *Artur Zaremba Cielecki*, *Adam Noël*, *Erazm Baron Heydel*, *Władysław Ochocki*, *Ignacy Cywiński*.

Świdowa dnia 30. maja 1880.

Sprawozdanie

z czynności Oddziału łańcucko-jarosławskiego Towarzystwa gosp. za rok 1879.

Oddział liczy członków czynnych 110. Suma wkładek rocznych wynosi 410 zł. oprócz tego jako dodatek na wyłączne potrzeby Oddziału opłacają członkowie 20—50 proc. Oddział ten jest zawsze jednym z pierwszych w uiszczaniu komitetowi centralnemu swej części obowiązkowej.

W ciągu r. 1879 odbył Oddział trzy walne Zgromadzenia i Zjazd gospodarski w Surochowie. Sprawozdanie ze Zjazdu było w swoim czasie ogłoszone w „Rolniku“.

Rada Oddziału wypracowała statut dla kółek rolniczych włościańskich, zatwierdzony już przez c. k. władze rządowe. Rada uchwaliła energicznie zająć się zawiązywaniem rzeczonych kółek i wybrała w tym celu dziesięciu delegatów, mających się zająć przeprowadzeniem tego postanowienia. W roku ubiegłym zawiązano już trzy takich kółek, a w jednem z nich, mianowicie w Laszkach umieszczono tymczasowo fundusz subwencyjny na narzędzia rolnicze w kwocie 200 zł.

Subwencyę rządową na stacye buhajów w kwocie 500 zł. wypłacono następującym dziesięciu stacyom, jako to: w Cieszacinie, Hawłowicach, Kramarzówce, Laszkach, Łowcach, Ożańsku, Radymnie, Rokietnicy, Rożwienicy i Wólce Pełkińskiej.

Z własnych funduszów subwencyonował Oddział wystawę pszczelniczo ogrodniczą w Jarosławiu kwotą 50 zł. Subskrybował na bursę im. księcia Leona Sapiehy 25 zł., rozlosował pomiędzy członków swoich różne przedmioty gospodarskie zakupione za 80 zł. i zakupił książek, oraz pism rolniczych za 30 zł.

Z łona Oddziału powstał jarosławski Oddział Towarzystwa rybackiego.

Na jednem z walnych Zgromadzeń Oddziału przybyły ze Lwowa prof. Tyniecki, wyłuszczył sposoby uprawy łozy koszykarskiej, a na drugiem znów prof. Nowicki z Krakowa wyłożył obszernie historyę rybołostwa w różnych krajach, zachęcając do pracy w tym dziale gospodarstwa krajowego.

Oddział czyni gorliwe starania o założenie spółki rolniczej w Jarosławiu, gdy umowa w tym przedmiocie z Dyrekcyą spółki rolniczej tarnopolskiej spełzła na niczem.

Oddział wypracował i ogłosił w ciągu roku 1879 następujące rozprawy:

a) O środkach ochronnych rolnictwa krajowego. Na podstawie tej rozprawy opracowaną petycyę wniesiono do Rady państwa, o cłach ochronnych, o taryfach kolejowych i o zamknięciu granicy przeciw wprowadzaniu bydła stepowego.

b) O walcach i walcowaniu roślin, rozprawa ogłoszona w „Rolniku“.

c) O użyciu mąki kościanej na pognój, przekład z niemieckiego.

d) Obszerne sprawozdanie komisyi chowu koni wyłuszczające trudności i przeszkody, które tamując pomyślny rozwój chowu koni u nas, zawierające zarazem szereg wniosków w tym przedmiocie. Sprawozdanie to było przedmiotem obrad ankiety, odbytej w sprawie podniesienia chowu koni w c. k. Namiestnictwie zeszłego roku.

Osobnej komisyi, z łona komitetu wybranej, poruczono wyszukanie praktycznych dziełek o rolnictwie i chowie bydła, przystępnie dla włościan pisanych, celem zaopatrywania niemi tworzących się kółek rolniczych. W braku dobrych książek w tym rodzaju uchwalono ogłosić konkurs na napisanie stosownego dziełka w tym przedmiocie, na który to cel ofiarował wnioskodawca od siebie 50 zł. gotówką, a takąż samą kwotę Oddział z swoich funduszów także przeznaczył. Oddział udał się o poparcie tego zamiaru do centralnego komitetu Towarzystwa gosp., skutkiem czego komitet zapytał wszystkie Oddziały Towarzystwa naszego, o ile do wykonania tej tak pożytecznej myśli z swej strony przyczynić się zechcą, bądź to z zasileniem funduszu konkursowego pewnym datkiem, bądź też zapewnieniem przedpłaty na pewną liczbę egzemplarzy dzieła na konkursie nagrodą uwieńczonego. Sprawa ta jest w toku.

Z zamknięcia rachunków okazuje się, że Oddział miał w roku 1879:

Przychodu . .	2272 zł. 44 ct.
Rozchód . .	1356 „ 33 „
Pozostaje w kasie . .	916 zł. 11 ct.

Bibliotekę Oddziału uchwalono umieścić stale w Jarosławiu pod opieką jednego z członków.

Bieżące wiadomości.

Ze sprawozdania salzburgskiego Towarzystwa rolniczego za r. 1879 wyczytujemy, iż temu Towarzystwu udało się uzyskać u Ministerstwa rolnictwa zasiłek państwowy na uregulowanie rzeki Anizy w kwocie 23.411 złr., zaś na uregulowanie rzeki Mur w kwocie 26.700 złr. Nadto spodziewa się toż Towarzystwo uzyskać zasiłek 500 złr. na swoje koszta administracyjne.

Od Redakcyi.

Niniejszy numer „Rolnika“, noszący dla zakończenia półrocza (od stycznia do czerwca) datę 30. czerwca zamknięty został 6. lipca ze względu na Sprawozdanie o stanie plonów, o których raporta dopiero w 4 do 6 dni po 15. i 30. każdego miesiąca do kancelaryi komitetu nadchodzą. Gdy te sprawozdania w „Rolniku“ chcemy umieszczać, jako ogół ziemian słusznie zajmujące, dlatego numera wychodzące w czasie, gdy raporta nadchodzą, mianowicie od kwietnia do października, wydajemy za zezwoleniem komitetu o 5 do 6 dni później, niżeli 15. i 30. każdego miesiąca.

Wszystkim panom, którzy w ubiegłem półroczu zasilali pismami swemi „Rolnika“, dziękujemy, prosząc o dalsze popieranie dobrych chęci, na których z pewnością nie zbywa Redakcyi.

Artykuł „Nasze instytucye dla podniesienia chowu koni“ nie został dokończony z powodu ciężkiej słabości autora, pana Z. Kahanego, która mu dotąd niedozwala zająć się dokończeniem tej interesującej pracy.

Panów K. T. i O. M. upraszamy o łaskawe nadesłanie swych adresów.

OGŁOSZENIA.

Jak darowane!

Olbrzymie sklady upadłego przedsiębiorstwa **„Vereinigte Britaniasilber-Fabrik“**, objęte przez zarząd masy, wyprzedawane zo zostają z powodu ciążących wielkich zobowiązań i obowiązku opróżnienia lokalności

o 75 procent niżej wartości szacunkowej

dostają się więc kupującym jakby w podarunku. Za małą kwotę **7 złr. 25 ct.**, a więc prawie za połowę kosztu samego wyrobu, nabyć można **doskonały serwis ze śrebra Britannia**, który dawniej kosztował 29 złr.; za białość **gwarantuje się 25 lat.** Serwis ten składa się z następujących przedmiotów:

6 noży z doskonałą stalową klingą,
6 prawdziwych angielskich britania srebrnych widelców,
6 massywnych stołowych łyżek,
6 doskonałych łyżeczek kawianych,
1 massywnej chochli,
1 massywnej chochelki,
6 delikatnie żłobionych tabliczek,
6 doskonałych podstawek kryształowych,
3 piękne massywne kubki do jaj,
3 pyszne czarki na cukier,
1 piękna pieprzniczka,
1 sitko herbaciane,
2 efektowne lichtarze salonowe,

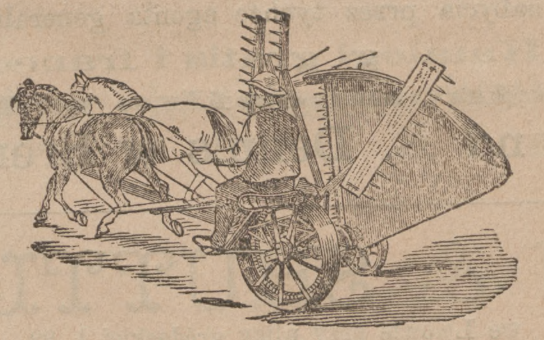
Wszystkie powyższe **48 sztuk razem** kosztują **tylko 7 złr. 25 ct.**

Obstalunki za pobraniem pocztowem lub z przesyłką pieniędzy przyjmuje, jak długu zapas wystarczy:

Vereinigtes Britannia Silber-Fabriks-Depot.
Wien, II. Untere Donaustrasse 43.

Gdyby się serwis nie podobał, zwrócić go można w przeciągu 8 dni.

Setki podziękowań od różnych osobistości, których dla oszczędzenia miejsca nie ogłaszamy, przeglądać można w naszych biórach.
Dla uniknięcia myłek i fałszowań prosimy o wypisywanie dokładne naszege adresu. 2—10



WALTER A. WOOD'A kosiarki i żniwiarki,

nowe żniwiarki „Triumph“ i inne praktyczne kosiarki i żniwiarki;

dalej

amerykańskie grabiarki „Hollingswortha“,
amerykańskie grabiarki „Tiger“,

Claytona & Shuttleworta grabiarki z kutego żelaza Nr. 3, z koziołkiem lub bez tegoż trzymają w zapasie na składzie

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22.

(Wystawa nieustająca) 2—5

Illustrowane cenniki gratis i franko.

Odpowiedzialny redkator: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.